

# Głos Wielkopolski

CZY  
TEL  
NIK

Poznań  
niedziela  
poniedziałek  
7/8 lutego  
1960

**Przyroda**

W DNIACH 7-10 BM.

ogólna tendencja — bez większych zmian. Pogodnie. Temperatura średnia około minus 12 st. Nocą do minus 17 st., w dzień do minus 7 st. Wiatry słabe lub umiarkowane z kierunków południowo-wschodnich.

Rok XVI Wydanie A B

Cena 50 gr

Nr 32 (4980)

## Obrady X plenum KC ZMS

Wezorem w sali CRZZ w Warszawie rozpoczęło się X plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego ZMS, poświęcone omówieniu zadań Związku i roli młodej inteligencji technicznej w walce o postęp w dziedzinie techniki. Referat na ten temat wygłosił sekretarz KC Związku — Tadeusz Rudolf.

Spodziewane jest podjęcie przez plenum uchwały wskazującej formę udziału członków ZMS w realizacji postanowień IV Plenum KC PZPR oraz nakreślającej zadania organizacji w pracy wśród młodej kadry technicznej. Porządek obrad plenum przewiduje omówienie stanu przygotowań do II krajowego zjazdu ZMS, a zwłaszcza przebieg dyskusji nad projektem statutu i deklaracji ideowo-programowej związku. (PAP)

## Po powrocie z Moskwy



5 bm. powróciła z Moskwy delegacja KC PZPR, która uczestniczyła w naradzie Politycznego Komitetu Doradczego państw — stron Układu Warszawskiego oraz w naradzie przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych europejskich krajów socjalistycznych, poświęconej wymianie doświadczeń w dziedzinie rozwoju rolnictwa. Na zdjęciu: powitanie delegacji na lotnisku w Warszawie. W. Gomułka w rozmowie z S. Jędruchowskim, Ignacym Logą-Sowińskim i Z. Nowakiem.

Fot. — CAF

\* Zawsze interesujący przegląd prasy „Oni piszą - my czytamy” \* Wyjątki z pamiętników Edena \* Stałe felietony: „Proszę o głos”, „Moje miasteczko”, Tylko dla kobiet \* Artykuł E. Męclewskiego „Perspektywy rzeczywistości” \* X muza w telewizji  
**NIEDZIELA Z „GŁOSEM” — PRZYJEMNIEJSZA!**

RADIO AP INF WE TELEFONEM  
API TELEFONEM RADIO INF WE PAP  
RADIO INF WE PAP  
INF WE PAP  
RADIO AP INF WE PAP  
PAP INF WE PAP  
INF WE PAP  
RADIO AP INF WE PAP  
API TELEFONEM INF WE RADIO PAP AP

## Powrót

Po zakończeniu w Moskwie narady przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych europejskich krajów socjalistycznych poświęconej wymianie doświadczeń w dziedzinie rolnictwa oraz narady Politycznego Komitetu Doradczego państw — stron Układu Warszawskiego powrócili 5 bm. do Warszawy członkowie delegacji polskich, które brały udział w tych naradach.

## Wybory

Plenum nowo wybranego KC KP Włoch wybrało na sekretarza generalnego KC partii Palmiro Togliattiego, a na zastępcę sekretarza generalnego — Luigi Longo.

## Cenny dar

5 bm. odbyło się przekazanie Klinice Chirurgii Dziecięcej AM w Warszawie aparatury do sztucznego krążenia, otrzymanej w darze od Polonii Kanadyjskiej i kanadyjskiego Czerwonego Krzyża, za pośrednictwem PCK.

# Realizujcie uchwały IV plenum KC PZPR

## Apel NOT do inteligencji technicznej

Zwracamy się z gorącym wezwaniem: — wszechstronnie włączcie się w realizację uchwał IV plenum KC PZPR; rozwijajcie swe talenty, zdolności techniczne oraz twórcze wysiłki dla podnoszenia naszej techniki na wyższy poziom; wszechstronnie podnoście swoje własne i innych kwalifikacje oraz kulturę techniczną naszego społeczeństwa; realizując z klasą robotniczą swe trudne codzienne zadania, nie tracicie ani na chwilę wspaniałej perspektywy rozwoju techniki, dzięki której człowiek zdolny jest dziś wyjść poza granice globu ziemskiego.”

Tymi słowami zwraca się apel Rady Głównej NOT do wszystkich inżynierów i techników polskich, do blisko 150-tysięcznej rzeszy członków NOT. Apel ten wraz z uchwa-

łą określającą zadania NOT, powzięła Rada Główna tej organizacji na swym plenarnym posiedzeniu 5 bm.

Posiedzenie Rady Głównej wypełnił obszerny referat prezesa NOT, prof. dr. J. Tymowskiego oraz żywa dyskusja nad problematyką ostatniego plenum KC Partii. Wyniki obrad dają następujący obraz zadań naszej kadry inżynierskiej w dalszej długofalowej pracy nad postępowaniem technicznym gospodarki:

Przede wszystkim transport — od niego trzeba zacząć podstawowy kierunek ogólnego postępu technicznego. Druga sprawa — to automatyzacja, przede wszystkim w tych dziedzinach, które gwarantują największe efekty ekonomiczne (energetyka, chemia i in.).

Sprawą niecierpiącą zwłoki jest udoskonalenie środków produkcji przeznaczonych dla rolnictwa. Podnoszenie jakości i obniżenie kosztów wytworzenia musimy rozpoczynać nie

od wielkich inwestycji i nowych dróg obiektów, lecz od modernizacji i rekonstrukcji technicznej urządzeń wytwórczych. Te wytyczne nakładają odpowiednie zadania na stowarzyszenia i kółka terenowe NOT. (PAP)

## List Nehru do Chruszczowa

W Moskwie opublikowano list premiera Indii — Jawaharlala Nehru, w odpowiedzi na depeszę przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — Nikity Chruszczowa. Nehru wyraża głębokie zadowolenie, że w ciągu dziesięcioletniej egzystencji Republiki Indyjskiej u podstaw stosunków między Indiami a Związkiem Radzieckim legła przyjaźń i zrozumienie nie wzajemne.

Całkowicie podzielam Pańskie przekonanie — pisze premier Nehru — że przyjaźń między naszymi obu krajami będzie się również nadal zacieśniała dla dobra naszych krajów i całego świata. (PAP)

## 15 - lecie „Dziennika Zachodniego”

W dniu wczorajszym wychodząca na Śląsku gazeta „Dziennik Zachodni” obchodziła 15-tą rocznicę wydania pierwszego numeru. Była to pierwsza gazeta ukazująca się na terenie Ziemi Odzyskanych. Swoim zasięgiem przez szereg lat obejmowała ona woj. katowickie, Opolszczyznę, Dolny Śląsk i Zielonogórskie. Na swych łamach „Dziennik Zachodni” w całej swej 15-letniej działalności uwzględnił szeroko problemy Ziemi Zachodnich i walki z rewidonizmem zachodniemieckim. (PAP)

„Głos Wielkopolski” z okazji Jubileuszu przesyła „Dziennikowi Zachodniemu” serdeczne gratulacje.

## Nauka a mrozy

W związku z trwającym od kilku dni poważnym spadkiem temperatury, władze szkolne przypominają obowiązujące nadal zarządzenie Ministerstwa Oświaty z 16 II stopada 1954 r. w sprawie prowadzenia nauki w szkołach w okresie silnych mrozów.

W myśl tego zarządzenia przy temperaturze minus 20 st. i niższej należy usprawiedliwiać nieobecność poszczególnych — zwłaszcza młodszych — uczniów, których rodzice lub opiekunowie zatrzymali w domu ze względu na odległość od szkoły, czy też słaby stan zdrowia. Przerwanie nauki z powodu

mrozów jest dopuszczalne jedynie w tych wypadkach, gdy szkoła przy największych staniach nie może zapewnić młodzieży w swych pomieszczeniach temperatury przynajmniej plus 12 st. W wypadku gdy tylko w części izb możliwe jest zapewnienie temperatury powyżej 12 st.C., należy zwołać klasy niższe i prowadzić naukę jedynie w klasach wyższych. Należy jednak przy tym zarządzać częste przerwy w czasie lekcji i polecać młodzieży wykonywanie przynajmniej najprostszyc ruchów mających na celu zabezpieczenie jej przed następstwami dłuższego unieruchomienia przy obniżonej temperaturze. (PAP)

## Jazz na śniegu

„Jazz Camping” na Kalatówkach w Zakopanem zgromadził najlepsze polskie zespoły jazzowe. Śnieg, mróz nie przeszkadzają, jak widać, w improwizowanych koncertach na śniegu.

CAF - fot. Langda



W poniedziałek 15 lutego w Operze Poznańskiej Jubileusz 15-lecia „Głosu Wielkopolskiego”

w wielkim koncercie wystąpią:



Zdzisław Górczyński  
dyr. Opery im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu

\* Orkiestra Opery pod dyrekcją Zdzisława Górczyńskiego,

\* Balet Opery im. St. Moniuszki,

\* Barbara Bittnerówna i Witold Gruca — światowej sławy para taneczna po sukcesach w Wielkiej Brytanii i Niemieckiej Republice Demokratycznej,

\* Lesław Finze — po powrocie z zagranicznego tournée koncertowego,

\* Henryk Łukaszek — solista Opery im. St. Moniuszki

oraz gwiazdy polskiej estrady:

\* Jerzy Polomski

\* Rena Rolska (z własnym zespołem muzycznym),

\* Jerzy Ofierski (m. in. w monologu jubileuszowym o „Głosie”).

Konferansjerkę po prowadzi:

\* Antoni Jaksztas.

Początek koncertów o godz.: 17 i 20. Bilety znajdują się w przedsprzedaży od wtorku w „Orbisie” oraz w kasie Opery. Normalne ceny premierowe. Radzimy się więc pospieszyć... Bilety należy po koncercie zachować, gdyż będą one premiowane w specjalnej loterii.

## Spotkanie wiceministra sprawiedliwości z prawnikami

Ostatnio odbyło się spotkanie Kola Prawników przy Miejskim Komitecie Stronnictwa Demokratycznego z członkiem Prezydium Centralnego Komitetu SD wiceministrem sprawiedliwości Kazimierzem Zawadzkiem.

W toku spotkania wiceminister Zawadzki zapoznał licznie zebranych prawników poznańskich z projektami ustaw rządowych. W szczególności omówił on perspektywy wprowadzenia sądownictwa administracyjnego i zamierzone zmiany w ustroju sądów powszechnych, adwokatury oraz w obowiązującym prawie karnym, cywilnym i procesowym. (bro)

## Guma z... cyny

Amerkańscy naukowcy prowadzą obecnie badania nad uzyskaniem syntetycznego kauczuku z cyny. Otrzymany w laboratorium produkt, jest ciągliwy, odporny na gorąco, ale nie posiada tak dużej wytrzymałości i elastyczności, jak kauczuk naturalny lub syntetyczny, produkowany z węgla. Prowadzone doświadczenia mają na celu uzyskanie materiału o właściwościach, podobnych do gumy, który byłby równocześnie odporny na wysokie temperatury, jakie powstają w rakietach i pociskach. (PAP)

## Zabytkowe obiekty pastwą pożaru

Jak wynika z dotychczasowych obliczeń, pożar, którego pastwą padły w nocy z 5 na 6 bm. dwa zabytkowe spichrze nad Brdą w Bydgoszczy spowodował straty sięgające prawie 10 mln. zł. W budynkach zniszczonych przez ogień znajdowały się bowiem magazyny „Argedu” oraz Zakładu Usług Radiowych i Telewizyjnych. W czasie pożaru spaleni uległo m. in. około 10 tys. płyt, setki aparatów radiowych i telewizyjnych pochodzących w poważnej części z importu. 6 bm. na nadzwyczajnym posiedzeniu Prezydium WRN w Bydgoszczy powzięto decyzję w sprawie odbudowy zniszczonych przez ogień zabytków. Zostaną one zrekonstruowane w XIV-wiecznym stylu. (PAP)



Z teki F. Obrąpalskiej



Drzewo na Cytadeli w Poznaniu

# Na krawędzi wojny

Wyjątki z pamiętników Edena

Nową rundę w brytyjsko-amerykańskiej „wojnie pamiętnikarskiej” zapoczątkował były premier angielski — Anthony Eden. W jego pamiętnikach, które drukowane są obecnie w londyńskim dzienniku „Times”, dowodzi on, że w 1954 roku, dzięki stanowisku Wielkiej Brytanii, wypadki w Indochinach zostały zlokalizowane i świat uniknął trzeciej wojny światowej...

**R**ząd angielski, jak twierdzi, odrzucił plan interwencji zbrojnej Johna Forstera Dullesa. Sytuacja Francuzów w tym czasie w Indochinach była rozpacziwa. Twierdzą Dien Bien Phu oblegały powstańcze wojska Wietnamu.

## Wywody Dullesa

„W czasie nieoficjalnej rozmowy w poselstwie amerykańskim w Paryżu — pisze Eden — zapytałem Dullesa, co zamierza rząd amerykański czy nie wobec sytuacji w Indochinach. Odpowiedział, że USA doszły do wniosku, że Francuzi o własnych siłach nie opamiętają sytuacji ani politycznie, ani wojskowo. Zalamanie się pozycji Francuzów w Indochinach będzie jednak miało bardzo poważne następstwa. Nie tylko Thailand, lecz również Malaje, Burma i Indonezja, znajdują się w zasięgu wpływów Chin. Bitwa o Dien Bien Phu osiągnęła fazę krytyczną i wojskowi amerykańscy oceniają bardzo słabo szanse francuskie. Dlatego też dowództwo amerykańskie dało rozkaz przygotowania interwencji siłami morskimi i lotniczymi. Dwa transportowce lotnicze z samolotami bombowymi są już w drodze z Manili do Indochin. Dulles doszedł do przekonania, że Stany Zjednoczone w tej sprawie nie powinny działać samodzielnie i zanim interwencja nastąpi, muszą być wyjaśnione dwie kwestie. Po pierwsze trzeba dowiedzieć się, czy rząd francuski zamierza tym państwom zagwarantować niezależność w ramach Unii Francuskiej, a po drugie — USA muszą się upewnić, czy Wielka Brytania, Australia i Nowa Zelandia zapatrują się tak samo poważnie na sytuację, jak rząd amerykański. Z tego powodu, chociaż nie myśli o specjalnym ostrzeżeniu Chin, chce zorganizować tymczasową koalicję, z której mogłaby powstać stała organizacja obrony południowej Azji. Sądzi on, że sam fakt powstania jej powstrzyma Chiny od interwencji i wzmocni nasze stanowisko w czasie przyszłej konferencji w Genewie. Nie przekonały mnie wywody Dullesa, że sytuacja w In-

dochinach przypomina wtargnięcie Japończyków do Mandżurii w 1931 roku i obsadzenie przez Hitlera Nadrenii. Odpowiedziałem, że według opinii szefów sztabu, nasza interwencja nie ograniczy się tylko do pomocy Francuzom siłami lotniczymi i morskimi. Opinia publiczna w Anglii — dodałem — sprzeciwi

się każdym zobowiązaniem przed konferencją genewską, które mogłyby wciągnąć Anglię do wojny.

## Zaskoczenie Francuzów

Dnia 22 kwietnia, czytamy dalej, wziąłem udział w śniadaniu na Quai d'Orsay (siedziba francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych). Obok mnie siedział Dulles. W czasie śniadania nadszedł telegram od gen. Navarre (komendanta twierdzy Dien Bien Phu), w którym donosił, że sytuacja może być uratowana jeżeli Amerykanie w ciągu najbliższych 72 godzin przyjdą z pomocą silną eskadrą lotniczą. Bitwa rozpoczęła się 13 marca, Francuzi pokładali nadzieję na otwartą bitwę w polu. Gen. Navarre był zda-

nia, że zada nieprzyjacielowi tak wielkie straty, iż Wietnamowi „przetrąci grzbiet”. Stało się jednak inaczej. Francuzi liczebnie byli znacznie słabsi. Wewnątrz twierdzy mieli około 6 tys. ludzi, a twierdzę oblegało 30 tys. Wietnamczyków, dobrze zaopatrzonych w artylerię zwykłą i przeciwlotniczą.

Siła ognia artyleryjskiego zaskoczyła Francuzów. Nie przypuszczali, że nieprzyjaciel zgromadził tak wielką ilość dział, które rozebrane na części wnosili na wzgórze kulisi. Wietnamczycy walczyli zacieście, nie bacząc na straty.

Sytuacja twierdzy pogarszała się z godziny na godzinę. Sztab francuski dowodził, że ukazanie się bombowców angielsko-amerykańskich nie tylko osłabi wroga, lecz podnieśnie na duchu załogę. Chodziło o rzucenie do walki w pierwszym rzucie 60 bombowców typu B-29, które przy każdym ataku z wysokości 7 tys. metrów mogły zrzucać 450 ton materiałów wybuchowych.

## Noc niepokoju

Dowiedziałem się, pisze Eden, że już w twierdzy znajduje się amerykański generał z 10 oficerami, którzy badają sytuację. Dulles przedłożył mi telegram prezydenta USA, w którym ten wyraził zaniepokojenie sytuacją w Indochinach i dał do zrozumienia, że w całej sprawie zachowujemy się obojętnie. Od powiedziałem Dullesowi, że tak nie jest, lecz, że obecnie interwencja nie zmieni położenia w Indochinach, nawet gdyby przyszła natychmiastowa pomoc. Przypomina mi to wszystko rok 1940, kiedy Francuzi domagali się od nas ostatnich eskadr lotniczych — RAF.

Zahartowany jestem na wszelkie kryzysy, lecz tej nocy posiadam na spoczynek pełen niepokoju. Jestem przekonany, że interwencja w Indochinach osiągnęłaby tylko wówczas swój cel, gdyby przybrała zasięg co najmniej interwencji w Korei, lecz i wówczas wynik jej byłby dla mnie wątpliwy. Moglibyśmy łatwo być uwikłani w fałszywą wojnę, z nieistotnym przeciwnikiem na nieistotnym terenie. W nocy napisałem list do premiera Churchilla, któremu wyłożyłem swój punkt widzenia.

## Kto zapobiegł?

W dalszym ciągu swych pamiętników Eden omawia spotkanie dnia 24 kwietnia z amerykańskim admirałem Radfordem, który tak samo, jak Dulles, uważał interwencję za konieczną. „Odpowiedziałem mu, pisze Eden, że jeżeli wtargniemy do Indochin, uwiłamy się nie tylko w wojnę z Wietnamem, lecz z Chinami, związanymi sojuszem ze Związkiem Radzieckim. Amerykański admirał odrzekł, że Chiny nigdy otwarcie nie wystąpią i nie mają ku temu środków”.

Po tej rozmowie powrócił Eden do Londynu. W tym czasie twierdza Dien Bien Phu kapitulowała.

Jak wynika z dalszych ustępów pamiętnika, w dużym stopniu zapobiegł wojnie sam rząd francuski, który zrezygnował z interwencji zbrojnej USA.

Ogłoszenie pamiętników Edena, po pamiętnikach Montgomery'ego, uważane jest w USA za dalszy atak Anglii na politykę Eisenhowera. Na konferencji prasowej prezydent Stanów Zjednoczonych wziął w obronę Dullesa i oświadczył, że przypisywanie mu za miarowy wywołania wojny światowej — nie odpowiada rzeczywistości.

Opracował:

Henryk Barański

Proszę o głos!

## Telefony

Ich dzwonki rozlegają się w redakcji przez 16 godzin na dobę. Tak, tak: od ósmej do dwudziestej czwartej telefonują do nas przedstawiciele urzędów, instytucji, a przede wszystkim Czytelnicy. Donoszą o mających się odbyć naradach, imprezach, organizowanych wystawach, o uruchomieniu nowych maszyn, podjęciu nowej produkcji, przekroczeniu planów miesięcznych. Informują o sportach, o imprezach, o rozstrzygnięciach w mieście, o małego kalibru i maści, o curiosach, prostują faktyczne lub rzekome nieścisłości, dostrzeżone w „Głosie”.

Bywają rozmowy telefoniczne wruszające. Oto ktoś pyta, gdzie — naszym zdaniem — powinien przekażać zakupione dla dzieci herbatniki i zabawki.

Zdarzają się telefony niecodzienne. Ze słuchawki pada pytanie: czy Niemcy Stanom Zjednoczonym wypowiedziały wojnę, czy też odwrotnie oraz w którym roku? — i nasz rozmówca dodaje od razu, że chodzi o zakład, po czym, gdy podajemy sprawdzone w encyklopedii dane, wyraża prośbę, aby powtórzyć je „kontrpartnrowi”.

Dzwonią także Czytelnicy w sprawach niezwykłych. Rozmówca — pacjent Kliniki im. Święcickiego, dość nieoczekiwanie pyta... gdzie znajduje się najbliższy punkt „Toto-Lotka”.

Mniej więcej raz na tydzień, bardzo późnym wieczorem (godziny 22—23) odbieramy telefony, kwalifikowane do grupy „nie z tej ziemi”. Donosi nam bowiem ktoś że... dawno nie był w takiej a takiej posesji kominiarza; albo wesolutki jego — stwierdza, iż przebywał w restauracji X, gdzie obsługują go nienależycie.

Nie jest czymś wyjątkowym i taka rozmowa:

— Czy to „Głos”? Proszę pana, u mnie przy ulicy N, w mieszkaniu nr... zatkany jest zlew.

— No to co?

— Co? No, myślałem, że pomożecie coś, żeby odepłukał. No, jak wy nie możecie, to kto?

— Niech pan sam spróbuje, potem jeszcze dozorca, potem administracja do mu, potem zakłady wodociągów i kanalizacji. Dobranoc, życzymy odetkania!

\*

Żadna z tych rozmów nie jest zmyślona. Wszystkie są autentyczne, zebrane przez jedną zaledwie osobę w krótkim okresie czasu.

Telefony od naszych Czytelników są dla redakcji rzeczą jak najbardziej pożądaną. Prosimy bardzo, telefonujcie, informujcie, pytajcie, krytykujcie, chwalcie — ile dusza zapagnie.

Nie zapominajcie wszakże, że i w redakcji pracują tylko ludzie...

Piotr Życki

## Na Zachodzie i nad Bałtykiem

**N**a początku trzeciej dekady stycznia 1945 roku wojska I Frontu Białoruskiego wtargnęły na teren Wielkopolski. Rozpoczęło się wyzwolenie nader ważnego regionu Polski, który od października 1939 r. był wcielony do Reichu i intensywnie germanizowany.

Mimo jednak intensywnej germanizacji i okrutnego terroru, ludność polska Wielkopolski nie dała się załamać. Pracowało tam aktywnie szereg organizacji konspiracyjnych, że wymienię tu tylko organizację „Ojczyzna” i Bataliony Chłopskie. I chociaż podziemie Wielkopolski poniosło dotkliwą stratę, wywołaną zlikwidowaniem przez Gestapo w maju 1944 roku poznańskiej organizacji PPR, patrioci polscy wystąpili czynnie przeciwko cofającym się wojskom Hitlera.

Około 20 stycznia Armia Radziecka otoczyła Poznań, w którym bronili się znaczne siły hitlerowców, a wśród nich doborowe oddziały uczniów szkół oficerskich. Rozpoczęły się zażarte walki o miasto i stanowiącą niejako kluczek do Poznania — Cytadela, w której hitlerowcy bronili się do 23 lutego.

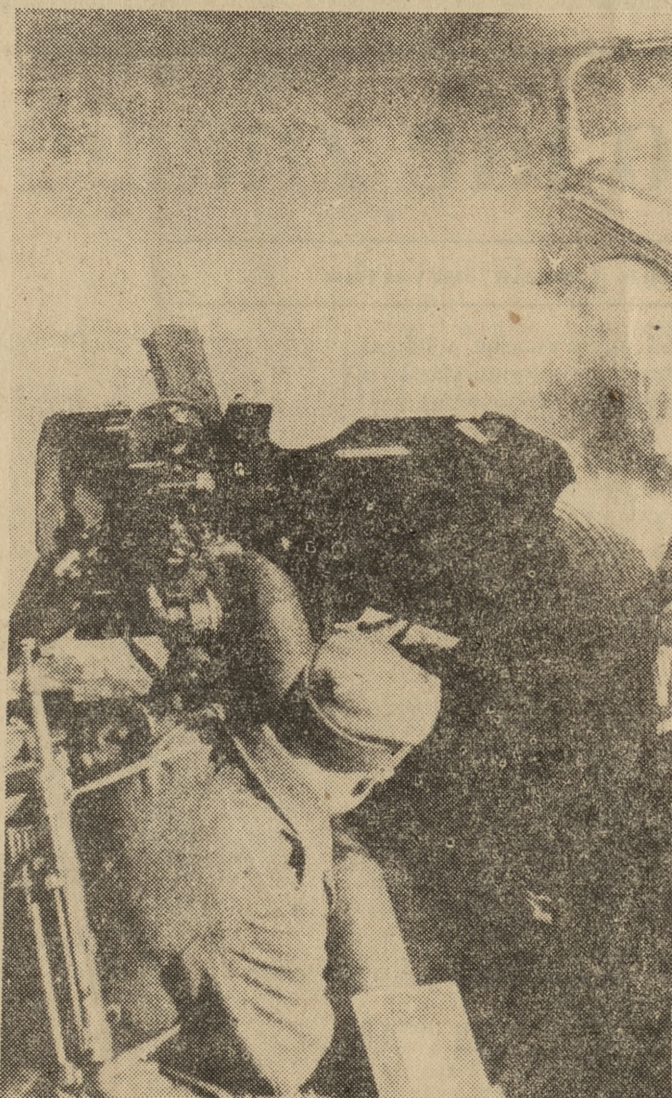
W walkach wzięła udział ludność. Uzbrowione na przedce drużyny poznania, w większości członków różnych organizacji niepodległościowych, ude-

rzyły na hitlerowców. Ochotnicy poznańscy odznaczyli się szczególnie podczas walk o Cytadela, gdzie zdobyli nie tylko fortece, ale i przy likwidowaniu rozrzuconych po całym mieście bunkrów niemieckich. Obok młodzieży harcerskiej z poznańskiej chorągwi Szarych Szeregów walczyli tu także byli uczestnicy Powstania Wielkopolskiego.

**W** początkach lutego 1945 roku w miastach i wsiach Wielkopolski działała już władza ludowa. Dużą pomoc w jej tworzeniu okazywały przybyłe z Lublina grupy funkcjonariuszy Rządu Tymczasowego a także podążający za frontem członkowie Związku Polaków Wyszehdonych oraz Ziem Zachodnich i Północnych, który powstał w Siedlecach jeszcze w listopadzie 1944 roku. W pierwszej połowie lutego rozpoczęło w Gnieźnie i Kaliszu organizowanie ekip, które miały objąć dla Polski świeżo wyzwoloną Ziemię Lubuską. Równocześnie ściągaly do Poznania z centralnej Polski działające tam do niedawna w konspiracji agendy Uniwersytetu Poznańskiego i Instytutu Zachodniego z niezapomnianym prof. Wojciechowskim na czele.

Ludność niemiecka, mając na swoim sumieniu zbyt wiele przewinień wobec Polaków, przeważnie uciekla z Wielkopolski. Powstał więc istotny problem

## Szlakiem wyzwolenia



8 marca 1945 roku I Armia WP uderzyła na Kołobrzeg. Miasto przekształcone w silną twierdzę — zdobywano metr po metrze w zaciętych walkach. Dokumentalne zdjęcie pokazuje stanowisko naszej artylerii podczas walki.

CAF--WAF

przejmowania i zabezpieczenia mienia niemieckiego.

**D**zień lutych i marcowych walk o wyzwolenie Pomorza, w których wybitny udział wzięła polska Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte, notują również czynny udział w nich ludności Pomorza i Kaszub. Działające tu aktywnie — mimo wcielenia Pomorza do Reichu — partyzanckie oddziały Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” wzięły czynny udział w wyzwoleniu Kartuz i w bojach o Gdańsk. Partyzanci kaszubscy dotarli śladem Armii Radzieckiej aż po Słupsk, ustanawiając wszędzie władzę polską.

Miasto Gdańsk oraz port gdyński zostały w wyniku walk obrócone w gruzy a na Helu hitlerowcy bronili się jeszcze do maja. Mimo to już na początek kwietnia przybył do Gdańska polski wojewoda Okencki. Na całym Pomorzu Wschodnim pracowały polskie władze. Pomorze Zachodnie, które w większości było jeszcze przez cały marzec terenem zaciętych walk, władze polskie objęły dopiero w kwietniu.

Szybkie objęcie przez Polskę ziem północno-zachodnich i przywrócenie ich życiu było — jak stwierdziło w maju 1945 roku plenum KC PPR — wymownym dowodem przeżycia i siły nowego ludowego ustroju.

Wojciech Sulewski

## Uroki warszawskiej nocy



## ...Swego nie znacie

Wielka i mała turystyka

Na pytanie — co byś zrobił wygrywając większą sumę pieniędzy? — często słyszymy odpowiedź: Iwiał część przeznaczylbym na podróż. Niedoświadczeni bowiem turyści wiążą swe projekty podróżnicze z marzeniami sięgającymi zaraz Alp lub co najmniej Morza Czarnego. Doświadczeni turyści natomiast wiedzą, że uroki wędrowania, poznawania krajobrazu, ludzi i wyników ich pracy są niezależne od pojemności portfeli. Nasz kraj, nasz własny region może być też z powodzeniem terenem licznych przygód turystycznych i dostarczać nam wiele niezapomnianych wrażeń i przeżyć.

Istnieje dość powszechne przekonanie jakoby Wielkopolska nie należała do ciekawych terenów turystycznych. Tymczasem w naszym województwie ruch turystyczny z poważnym udziałem turystów zagranicznych — mówi zupełnie co innego. Wielkopolska bowiem pod względem walorów turystyczno-krajoznawczych i wypoczynkowych nie ustępuje innym regionom kraju. Charakterystyczną cechą krajoznawstwa naszego województwa są jeziora. Mamy ich około 800, nie licząc małych okrągłych jeziorok polodowcowych, które w liczbie około 20 tys. zdobią teren Wielkopolski. Lasy stanowią 21 proc. ogólnej powierzchni ni województwa. Szczególnie cenione przez turystów są liczne rezerwy przyrody jak Wielkopolski Park Narodowy,

park w Promnie, park kórnicki z 10 tys. drzew i krzewów, wyspy: Konwaliowa na Jeziorze Przemienckim, Edwarda na Jeziorze Zaniemyskim.

W Wielkopolsce na każdym kroku spotykamy ślady historii. Prastare cmentarzyska, osady prasłowiańskie, około 200 grodzisk wczesnohistorycznych z VII do XII wieku, odkrycia archeologów na Ostrowie Lednickim, w Gieczu i Gnieźnie.

Ruch turystyczny w naszym województwie rośnie z roku na rok. Polskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze zorganizowało w pierwszym półroczu 1959 roku — 2155 wycieczek z udziałem 132.170 uczestników. Dodać do tego trzeba liczbę 113 tys. uczestników wycieczek orbisowskich zorganizowanych do listopada ubiegłego roku oraz 91.650 obsłużonych przez Spółdzielnię Turystyczno - Wypoczynkową „Gromada”, a także turystów indywidualnych.

Ładny ananas!



„Ananasowym pióropuszem” nazwał swą kreację paryski dyktator mody fryzjerskiej — Jean Simon. Udrapowane włosy podtrzymywane są złotymi szpilami. Nową fryzurę prezentuje z wdziękiem Any Nelson.

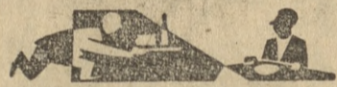
Fot. — WamS



Narastająca wyraźnie w naszym społeczeństwie potrzeba ruchu turystycznego nakłada na gospodarzy województwa obowiązki należytego przygotowania terenu dla celów turystyki masowej.

Weźmy dla przykładu powiat gnieźnieński, gdzie znajduje się szereg miejscowości o znaczeniu turystyczno-wypoczynkowym: Jankowo Dolne, Skórcecin, Powidz, Lednógóra, Klecko, Mielno — odwiedzanych licznie przez turystów krajowych i zagranicznych, oraz miasto posiadające dużą ilość ważnych pomników kultury narodowej. Niestety, Gniezno posiada zaledwie 3 małe hoteliki o łącznej liczbie 90 łóżek. Wprawdzie w roku 1958 powstało tam pierwsze w Polsce Przedsiębiorstwo Kapiełkowskie przy Prezydium RRN, obejmujące część wymienionych miejscowości. Napotyka ono jednak na duże trudności. Podobnie wygląda w wielu atrakcyjnych turystycznie miejscowościach naszego województwa — w powiecie lesz-

czynskim z Rydzyną, Osieczną i Boszkowem, leżących na licznie uczęszczanych szlakach turystycznych; w Chodzieży i okolicy, będących atrakcją dla turystów ze względu na swe malownicze położenie; w krainie 100 jezior — czyli w powiecie międzychodzkiem, mającym bardzo wysokie walory turystyczno-wypoczynkowe, w śremskim, węgrowskim i poznańskim.



Gospodarze Wielkopolski — Prezydium WRN w Poznaniu, zdają sobie sprawę, że nasze „zielone zagłębie” może stać się prócz „generalnego żywiciela” ważniejszym ośrodkiem turystyczno-wypoczynkowym. Toteż problem ten znalazł swoje odbicie w planie pracy Prezydium na rok bieżący, a Wojewódzki Komitet Turystyki opracował plan zagospodarowania terenów masowej turystyki w latach 1961—1965. Jest więc nadzieja, że za lat pięć będziemy mieli w ulubionych miejscach letniej włości: przystanie, parkingi, plaże, wypożyczalnie sprzętu wodnego, campingi itp.

Zofia Andrzejewska

Są zakątki miejskie, które ciemności nocy czynią szczególnie pięknymi. Nie brak takich w Poznaniu. Dziś jednak prezentujemy Wam zdjęcie z Warszawy. Aleja Wyzwolenia, od podstaw budowana w Polsce Ludowej, wygląda rzeczywiście bajkowo.

CAF — fot. Szperko

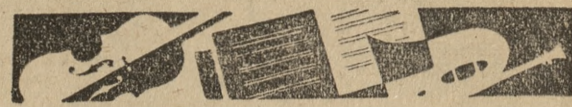
## Politechnika a przemysł

Luty br. minie we Wrocławskiej Politechnice pod znakiem konferencji i narad naukowych, poświęconych zacieśnieniu współpracy z przemysłem zgodnie z uchwałami IV Plenum KC Partii.

Zainauguruje tę współpracę posiedzenie zorganizowane przez Zakład i Katedrę Technologii Tworzyw Sztucznych. Tematem dyskusji będzie wdrażanie postępu technicznego w tym przemyśle. Pracownicy naukowcy katedry Wydziału Mechanicznego spotkają się z delegatami zakładów przemysłu maszynowego z trzech województw: wrocławskiego, opolskiego i zielonogórskiego. Wreszcie, zaprojektowana została narada w celu ustalenia form współpracy z przemysłem — odpowiednich dla każdej jego gałęzi. Jak ustalono bowiem, przemysł chemiczny nowym wymaga odrębnych form działania naukowców — niemal dla każdego zakładu, co nie jest konieczne np. w wielu podobnych do siebie zakładach maszynowych. (API)

## Notatki o muzyce i muzykach (14)

## „Non omnis moriar...”



Jutrzejszego dnia minie 51 lat od śmierci Mieczysława Karłowicza. Porwała go lawina śnieżna, gdy na samotnej wycieczce przesunął się wysoko pod skalami Małego Kościelca, by dotrzeć do Czarnego Stawu Gąsienicowego. Chciał po prostu powiększyć zbiór swych tatrzańskich fotografii i spodziewał się ów „czarny” staw zobaczyć w zimowej, białej szacie. Słońca było owego dnia dość, więc należyte kontrasty na kliszy musiały się znakomicie zaznaczyć. Karłowicz o tym wiedział. Wszystko, co kiedykolwiek czynił — było sprawne i klasyczne w doskonałości. I taternictwo i kompozycja. Gdy kiedyś, okazjnie, zajął się starymi polskimi skrzypcami Groblichów i Dankwartów — rozprawka, która opublikował jeszcze i dziś przynosi wiele nowości a w ubogiej bibliotecze polskiego instrumentalisty posiada niemal podstawowe znaczenie. Tego wszakże dnia lutowego z 1909 roku zawiodła rozważa i górską rutyną. Lawinisty stół był zdradliwie „układny” — wprost zapraszał narciarza na swą powierzchnię. Narciarz spodziewał się niebezpieczeństwa — zachował wszelkie środki ostrożności a jednak lawina ruszyła i w kilkanaście sekund po przyłumionym huku śnieżnego zerwiska martwa cisza zapanała nad kotłina Czarnego Stawu. W tej ciszy zamknęło się życie Mieczysława Karłowicza. Niedokończona muzyka rły nie nad Tatrami, które dla tego człowieka stały się czymś więcej, niż ojczyzna, przyjaźń, miłość a może nawet i muzyka.

Była epoka w dziejach muzyki, w której starano się muzyką symfoniczną wyrażać nie tylko konkretne zdarzenia, nie tylko jakieś „bitwy Hunnów”, nie tylko „Morskie Oko” czy postać mitologicznego śpiewaka Orfeusza. Próbowano nawet komponować poematy symfoniczne o filozoficznych systemach, o ludzkich nastrojach czy charakterach. Karłowicz uwielbiał dźwięk symfoniki. Instrumentacja nie miała dlań znaczenia. Nie stwarzał jeszcze „szmerów” — pisał muzykę swego czasu. Tylko

nierozsądni esteci dzisiejszości mogą mieć do niego o to pretensje. Nie o nich przecież chodzi. Mieczysław Karłowicz pozostawił po sobie partyturę, w której zamknął ukochane przez siebie Tatry, jakkolwiek nigdzie o tym dokładnie nie powiedział. Chodzi o „Odwieczne pieśni”. Jest w nich wiekiusta tęsknota, jest miłość zespolona ze śmiercią — jawi się wszechbył. Bywa, że dziś młodzi krytycy urodzeni w mrokach studenckich piwnic i beznadziejności determinacji, nie czują atmosfery „wysokiego szczytu” w Tatrach. Nie znaleźli się nigdy samotni ponad dolinami i szerokim horyzontem nizinnego kraju. Nigdy nie posłyszeli muzyki obłoków. A Mieczysław Karłowicz miał ją w sobie — wierny syn swego pokolenia. Stąd w jego „Odwiecznych pieśniach” nastrój, jakiego jeszcze dziś — gdy się tego pragnie — można na sobie doświadczyć. Przeżywanie tatrzańskiej przyrody jest różne dla różnych. Ponieważ jednak jeszcze istnieją ludzie z dawnego pokolenia romantycznych zachwycen górską przyrodą — niechże im gra muzyka Mieczysława Karłowicza. I może grać, gdy jej tylko serce zapragnie. Oto w płynnej powodzi selekty produkowanych płyt — których żywot nie dłuższy od życia jętki — pojawiła się jedna o wartości nieprzemijającej. Witold Rowicki nagrał z Warszawską Filharmonią „Odwieczne pieśni i „Rapsodie litewskie”. Pierwsze, to kraj lat dojrzałych, druga — kraj lat dziecińczych. Nieutulony żal i smutek płynię nad brzegów Wiszniewskiego jeziora, gdzie się Karłowicz urodził. Powaga, majestat spraw życia i śmierci umozą się nad Tatrami, gdzie biały granitowy głaz znaczy miejsce śnieżnej lawiny sprzed 51 lat. Ilekróć zapragniesz w zgiełku wielkiego miasta ciszy i zadumy — graj owe muzyki Mieczysława Karłowicza. Zapomnisz o zmęczeniu pracą i codziennością — znajdziesz się w kraimie, gdzie świeci wieczne, życiodajne słońce. Znajdziesz siebie i przypomnisz sobie „jasne, złote, ciche dni...”

dr Jerzy Młodziejowski

To nie jest „łatwy” artykuł. Edmund Męclewski, wybitny publicysta zajmujący się problematyką niemiecką i naszych Ziemi Zachodnich — porusza w nim nader istotne sprawy. Sądzymy, że przy niedzieli znajdziecie nieco czasu na przeczytanie również jednej większej pozycji. Zasluguje ona na to w pełni.

W polityce liczą się tylko realne fakty. To prawda. Historycznie jednak rzecz biorąc — w polityce liczą się jednak te realne fakty, które są zgodne z nurtem historii, jej ogólną tendencją rozwojową, które mieszczą się w określonym procesie historycznym. Fakty stworzone wbrew temu nurto wi, sprzeczne z tendencją rozwojową procesów historycznych — mają żywot krótki. Są one bez perspektyw, mimo iż w danym momencie stanowią określoną rzeczywistość. Taką nietrwałą rzeczywistością była — dla przykładu — pięcioletnia hit-

## Perspektywy

rowska okupacja Polski. Mimo swej całej potworności i długotrwałości skutków, nie stanowiła ona — gdyż nie mogła stanowić — faktu dokonanego o trwałych perspektywach. Agresja hitlerowska była próbą cofnięcia koła dziejów. Kierunek jego biegu wyznaczały takie fakty, jak „Wiosna Ludów”, likwidacja imperium tureckiego w Europie, Rewolucja Październikowa, rozkład państwa Habsburgów, klęska imperializmu niemiecko-pruskiego w pierwszej wojnie światowej — cały ów wielki proces, który rozpoczął się przeszło 100 lat temu, a którego siłą napędową były ruchy społeczne i narodowe ujarzmionych narodów Europy środkowej i wschodniej.

## Znaczenie NRD

Wbrew intencjom przywódców Trzeciej Rzeszy, tych, którzy ją zaczęli — druga wojna światowa zakończyła się nie tylko ponowną, drugoczą klęską imperializmu niemieckiego, ale przyspieszyła bieg koła dziejów. Ten proces historyczny widzimy szczególnie wyraźnie dziś, gdy w atmosferze „ducha Camp David” znikają różne zjawiska, które przesłaniały istotną treść ewolucji problemu niemieckiego. Wystąpienie prezydenta Francji de Gaulle'a i jej premiera Debré, stano-

wisko Eisenhowera czy Macmillana w rozmowach z Adenauerem, postawa i głosy największych dzienników świata w sprawach polskiej granicy zachodniej — wyraźnie przywracają problemowi niemieckiemu właściwe rozmiary i właściwe miejsce, właśnie dzięki temu, że atmosfera koezystenencji pozwala uwolnić problem niemiecki od wpływów gry politycznej i ocenić go tak, jak wygląda w swej istocie. Niespokojne i awanturnicze zachowanie się rewizjonistów niemieckich negujące lub szkeldzące duchowo porozumienia i odprężenia, w istocie są wyrazem świadomości klęski i jeszcze jedną rozpaczliwą próbą zahamowania biegu koła dziejów. Rozpaczliwa, ale beznadziejna. Konieczność pokoju jest silniejsza.

Nie ulega wątpliwości, że powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest poważnym elementem opisywanych procesów historycznych. Musi ono wywrzeć trwały wpływ zarówno na same Niemcy, jak i na ich stosunki z krajami Europy środkowej i wschodniej. Powstanie NRD po dwukrotnej klęsce niemieckiej ekspansji wschodniej jest faktem nie tylko logicznym ale koniecznym. Powstanie takiego państwa jest równocześnie tak dalece zgodne z współczesną ewolucją stosunków międzynarodowych, jak dalece sprzeczne z nią były dwie wojny światowe. Dla

# To się przyda!

Dobrze się stało, że Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna” wyszło z bardzo szczęśliwą inicjatywą wypuszczenia na rynek księgarski serii wydawnictw popularno-encyklopedycznych. Inicjatywa ta przyobleczyła się już zresztą w bardzo realny kształt. Jest nim „MAŁY SŁOWNIK HISTORII POLSKI” zawierający na 286 stronach około 1600 (a więc dość duży) haseł z dziedziny historii Polski. Pobieżna lektura tej wielce pożytecznej pozycji może być dla każdego ciekawym i nie tylko bibliotekom, ale także wszystkim uczniom szkół średnich wszelkiego typu. Zawarte w słowniku encyklopedyczne wiadomości z historii naszego kraju (od najdawniejszych czasów do roku 1945) potraktowane są popularnie i jako takie mogą oddać uczące się młodzieży oraz osobom dorosłym bez specjalistycznego wykształcenia historycznego, nieocenione usługi.

Bitwa o Anglię, Blok Mniejszości Narodowych, Czarotorski Adam, Czeladź, Kirchholm, Książek, Kolegiata, Kuźnica Kollatajowska, Lampe Alfred, Ołędry, Piastowie, Powstanie listopadowe, „Proletariat”, Rząd Narodowy, Serwituty, Starzyński Stefan, Stefan Batory, Traktat Wersalski, Wojna sukcesyjna polska, Wojna o Inflanty, Wolnomularstwo, Zygmunt Waza III, Żupy solne — oto na chybił trafił wybrane hasła, których krótkie acz wystarczające i przejrzyste omówienie znaleźć można w tej swego rodzaju encyklopedii historii Polski. Siedem mapek z różnych okresów oraz dodatek zawierający historyczny zarys niektórych zagadnień (terytorium, ludność, wsie, miasta, handel, ustroj polityczny itp.) od początku dziejów do czasów ostatnich uzupełniają tę oczekiwaną książkę.

Jedyną jej wadą, to brak sztywnej płóciennej oprawy (przydałaby się taka dla książek, która na pewno będzie w ciągłym „używaniu” i brak ilustracji oraz rysunków. Ale wówczas na pewno „Słownik” byłby droższy. A obok wielu zalet ma jeszcze jedną: niską stosunkowo cenę 25 złotych. Zachęcamy do kupna.

Na marginesie jeszcze jedna ciekawa wieść. Wiedza Powszechna zapowiada w tym samym cyklu wydawnictw popularno-encyklopedycznych

następujące — miejmy nadzieję, równie udane — pozycje: Mały słownik literatury polskiej, Mały słownik literatury dziecięcej, Mały słownik psychologiczny, Mały słownik religioznawczy, Słownik geograficzny — Europa, Słownik geograficzny — Azja, Słownik geograficzny — Ameryka, Mały słownik astronautyczny, ABC biologii i Prawo na co dzień.

Słowem — dla każdego coś ciekawego. Czekamy!

M. F.

# X muza w telewizji

...czyli o kłopotach z małym ekranem

Niewątpliwie film jest najbliższym krewnym telewizji. Telewidzów przybywa (obecnie w naszym województwie mamy około 10.000 telewizorów), więc postanowiliśmy złożyć wizytę p. Czesławowi Radomińskiemu, kierownikowi redakcji filmowej Telewizji Poznańskiej.

— To bliskie pokrewieństwo zobowiązuje nas nie tylko do wyświetlania filmów, lecz także do popularyzowania sztuki filmowej, do wtajemniczenia widza w jej arkanach. Temu

celowi służą głównie dwie stałe audycje: „Antykwariat Filmowy” oraz „Sylwetki X Muzy”.

— Jak często pojawiają się one w programie?

## Kulisy piękna



Przyznacie, iż reproduktowane zdjęcie należy do niecodziennych. Fotoreporterzy nieczęsto bowiem zapuszczają się do kulisy salonów piękności. Inna sprawa, że do zglądzenia tajników kosmetyki nikt specjalnie nie zaprasza; strzeże się ich zazdrośnie. A propos naszego zdjęcia: w tym karnawale bardzo modne srebrne paznokcie. Demonstrowała je ostatnio w Poznaniu podczas występów piosenkarka, Maria Koterbska. Ładne! Fot. — ND

6 mln. polskich obywateli, Polska po piętnastu latach od zakończenia wojny szybkim krokiem zbliża się do przedwojennej liczby ludności. A nie zapomnijmy, że jest to dziś ludność jednolita narodowo. Nie jest tu także obojętny fakt, że tereny nadodrzańskie, które wyludniały się w okresie niemieckim mają dziś imponujący przyrost naturalny, wyższy niemal o 100 proc. od reszty ziem polskich.

## To Polska

O polskiej rzeczywistości nad Odrą decydują także fakty, które narosły w ciągu piętnastu lat od chwili odzyskania przez Polskę ziem zachodnich i północnych. Dynamiczny rozwój gospodarczy, zmiana jego struktury ekonomicznej z rolniczo-przemysłowej na przemysłowo-rolniczą, ogrom dzieła odbudowy, a na tym tle odbudowa, rozwój i stały wzrost znaczenia ziem zachodnich i północnych dla Polski i dokonany proces integracji — to istota owej „polskiej rzeczywistości”, o której mówił Thedieck.

Stanowiąc tak jeszcze niedawno margines życia ekonomicznego i kulturalnego Niemiec, ziemie te stanowią dziś organiczny element życia polskiego i przeżywają wielki, historyczny awans polityczny, kulturalny, ekonomiczny. Ze swą gospodarką i zaludnieniem — są one najsilniejszym i nieodwracalnym dokumentem „polskiej rzeczywistości”. Ich perspektywa, to perspektywa dodatnia, perspektywa rozwoju — jak całego kraju. Ziemię tę bowiem — to Polska.

Edmund Męclewski

— Raz do dwu razy w miesiącu każda. „Antykwariat” poświęcony jest głównie historii filmu. „Sylwetki” — w większości aktorom, a częściowo — głośnym reżyserom i operatorom. Obie audycje poprzedza kilkuminutowe wprowadzenie.

— O ile dobrze rozumiem, „Antykwariat” nawiązuje do historii filmu, do kształtowania się kierunków i stylu; natomiast „Sylwetki” są pretekstem do zwrócenia uwagi widza już na same elementy artystyczne filmu, jak reżyseria, aktorstwo, zdjęcia.

— Sądźmy, że tymi dwiema drogami pomożemy widzowi w trafnej ocenie artystycznej filmu w ogóle.

Ale wracajmy do telewizji. — Jak wygląda sprawa z pełnymi seansami filmowymi? Na ten temat było i jest sporo narzekań.

— Trudność polega na tym, że wiele filmów nie ma debitu na telewizję. Producenci amerykańscy, krajów skandynawskich, większość angielskich i z NRF, a częściowo także włoscy i francuscy — nie zgadzają się na wyświetlanie w telewizji tych filmów, które zostały zakupione dla naszych kin. Podobnie filmy polskie mają półroczny „okres ochronny”, tzn. możemy je pokazać telewidzom dopiero po upływie 6 miesięcy od dnia prapremiery w kinie.

— W jaki więc sposób radzicie sobie z tymi kłopotami?

— Na ten rok telewizja zakupiła dla swej wyłącznej eksploatacji ponad 80 tytułów fabularnych. A więc telewidzowie będą mogli oglądać wiele filmów, które nie będą wyświetlane w kinach. Te 80 filmów — to prawie połowa wszystkich, które wyświetlamy na zasadzie seansu.

— Chodzą słuchy, że nie wszystkie są pierwszej jakości...

— Podobnie jak w kinach... Istotnie — początek nie był najlepszy. Takie np. „Kłopoty Zosi” czy „Spotkanie z życiem” z pewnością nie mogły wywołać entuzjasmu. Ale są też filmy bardzo ciekawe. Wymienię „Perły korony” znanego realizatora francuskiego Sacha Guity, „Ruy Blas”, „Niebo czy piekło”. Oczywiście — są trudności z tłumaczeniem, gdyż dubbingowanie jednej kopii byłoby zbyt kosztowne. Radzimy sobie w ten sposób, że filmy te będą miały lektora. Nie jest to wyjście idealne, ale, jak pan wie, filmy z małymi napisami na ekranie telewizyjnym...

— ...mogą odstraszyć najęźszego amatora. Trzeba by mieć trzy głowy: jedną — dla oglądania obrazu, drugą — dla dukania napisów, trzecią — by zrozumieć o co w ogóle chodzi.

— Widzę, że nie lubi pan filmów w telewizji.

— Nie lubię, ale — ponieważ nie mam telewizora — nie muszę. — Wracając do tematu — czyta pan zapewne o wprowadzeniu nowego „czasu ochronnego” dla filmów „czasu Wynajmu Filmów?”

— Tak. Filmy zero-ekranowe mogą wejść na ekrany telewizji nie wcześniej niż w 21 dniu po zakończeniu eksploatacji w kinach, inne — 45 dni od daty premiery. Poza tym nie będą wyświetlane filmy szerokoekranowe i kolorowe.



— Domyślam się, że ta ostatnia część decyzji CWF dyktowana była — słusznie — względami artystycznymi. Niezależnie jednak od tego widać, że telewizja staje się coraz większą konkurencją kin.

— Z tym faktem trzeba się liczyć. Podobnie zresztą jest w innych krajach. Będziemy jednak w dalszym ciągu wyświetlać filmy CWF-owskie. Trudno czasem unikać powtórek, szczególnie latem; ale w tych wypadkach pierwszeństwo dajemy tytułom o znacznej wartości artystycznej.

— Słyszałem, że telewizja poznańska kręci również filmy własne?

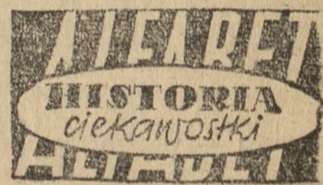
— Jesteśmy biedni, dysponujemy bowiem tylko 2 kamerami (16 mm) i nie mamy własnego laboratorium. Oprócz około 60 filmów reporterskich, które dotychczas ukazywały się w stałych audycjach „Echo dnia” oraz „Nad Wartą i Prosną”, zrealizowaliśmy w Poznaniu cztery 10-minutowe etudy filmowe „We mgie”, „Miasteczko”, „Wiosna 59” i „Suiita świąteczna”. Zestawiliśmy tak że kilka montażi filmowych (przeważnie muzyczno-tanecznych). W telewizji ponadto ukazało się przeszło 1200 filmów dokumentalnych i 400 rysunkowych.



Nasi telewidzowie bardzo żywo reagują na program filmowy. Nie ma dnia, byśmy nie otrzymali listów. Oczywiście — wszystkich życzeń nie możemy spełnić, gdyż niektóre są wręcz przeciwstawne. Poza tym — możliwości nasze są nie wielkie. Jednak bardzo cieszymy się z tego żywego kontaktu, który — mam nadzieję — będzie się w dalszym ciągu rozwijał dla obopólnej korzyści.

Rozmawiał:

Janusz Binick



OSTRZESZÓW — jeszcze w roku 1283 nosił nazwę Siltperch. Już wtenczas był miastem, zobowiązanym do służenia Kalisza w sprawach prawnych i to na podstawie fałszywego dokumentu z przywilejami. Kazimierz Wielki wybudował mu zamek, po którym do dziś dnia pozostała baszta. Na wschód od starego Ostreszowa znajduje się las — tak zwane Mogiły. Tu w r. 1660 pochowano około 2 tysięcy ludzi, zmarłych na dżumę azjatycką.

Zaraz po trzecim rozbiore (1796—1797) starostów ostreszowskie (Ostreszów z okolicą stanowił własność królewska), prócz tego 6 wsi królewskich i jeden majątek kościelny Kaliszkowice, za psie pieniądze, bo za 30 tysięcy talarów od króla pruskiego kupił gen. por. von Ruechel. W roku 1831 Ostreszów liczył 780 mieszkańców.

Nazwa od ostrewa, czyli świerka.

OTRUCIE — pod Kórnikiem. W r. 1652 było to miejsce opustoszałe. W tym czasie musiało się tu rozegrać jakaś tragedia (zatrucie grzybami?). Dodam, że przed wymienionym wyżej rokiem osada nazywała się Kantorowem.

OWINSKA pod Poznaniem w r. 1250 stanowiły już posiadłość cysterek. Po przejęciu królewskiemu i dobru kościelnym na rzecz skarbu pruskiego w latach 1796—1797 dobra te nabył bankier i kupiec von Treskow. Oprócz tego kupił: Miękowo, Dębogóra, Wierzonko, Radziejewo, Trzuskolowo, Chłudowo, Biedrusko, Bolesławo i kilka innych wsi za 73 tysiące talarów. Udało mu się jeszcze kupić pod Warszawą 8 majątków za 12 tysięcy talarów. Wartość zaś faktyczna wszystkich kupionych dóbr wynosiła 350 tysięcy talarów.

Dlaczego tak świetny interes zrobił Treskow? Bo król pruski miał plewy w skarbie i nie mógł niczym nagrodzić zasłużonych oficerów, prócz tego spieszyło mu się z osadzeniem zajętych terenów przez pruski element. Interes był obopólny.

Rodzina Treskówów siedziała na Radziejewie, Wierzonce i Owinskach prawie 150 lat.

J. P.

P.S. — Uwaga p. L. R. w sprawie Osin i Ostionina słuszną. Sprawę całą wyjaśni zdanie ostatnie pod Ostioninem, które... należy do Osin. Dodam tylko, że Kępno jest znacznie młodsze i nie odgrywało w średniowieczu tej roli, co Grabów lub Bolesławiec.

# rzeczywistości

Polski fakt istnienia NRD, państwa, które żąda od całego narodu niemieckiego generalnego i surowego obrachunku z przeszłości, państwa, które w trudzie, ale skutecznie przeprowadza proces reedukacji własnego społeczeństwa, które zlikwidowało społeczno-ekonomiczną bazę agresji — warstwę junkrów i które uznało granicę na Odrze i Nysie za ostateczną granicę pokoju — ten fakt ma dla Polski i stosunków polsko-niemieckich znaczenie zasadnicze — polityczne i historyczne.

## Próżnia i przyrost

Polska należy do obozu państw, których ścisła współpraca wyrosła z II wojny światowej. Za stosunkiem Polski do Niemiec, za sprawami granicy na Odrze i Nysie stoi właśnie ten sojusz i to dodatkowo nadaje historyczną wagę i rację perspektywom „polskiej rzeczywistości”, o której niedawno mówił zachodni niemiecki podsekretarz stanu Thedieck, zachęcając przesiedleńców do liczenia się z nią w sposób zasadniczy. Zrodziła się ta „polska rzeczywistość” na tle takich zjawisk i faktów, jak nie dająca się powstrzymać żadnymi środkami, podważająca same fundamenty niemieckiej ekspansji zachodniej potężny nurt „Ostflucht”, która była pierwszą falą odprężenia niemieckiego z zagrabionych Polsce terenów. Zjaw-

skiem takim było także odrodzenie narodowe Śląska od połowy wieku XIX, były powstania śląskie i wielkopolskie. Zaliczyć tu trzeba także owe połowiczne i chwytliwe w intencjach decyzje Wersalu i wywołaną nimi drugą wielką falę odprężenia niemieckiego (aparatu państwowego i wojskowego, świeżej daty kolonistów) z ziem macierzystych Polski. Decyzje międzynarodowe z roku 1945 zapoczątkowały najważniejszy i ostatni etap tego procesu: odprężenie niemieckie.

W roku 1945 Polska odzyskała też całość swoich macierzystych ziem i odwróciła jagielloński kierunek swej polityki, na zgodny z racją stanu narodu polskiego, kierunek piastowski.

U źródeł „polskiej rzeczywistości” leżą także zjawiska demograficzne ostatniego stulecia: swoista próżnia demograficzna na ówczesnych „niemieckich terenach wschodnich” i polskie ciśnienie demograficzne, przejawiające się zarówno w wysokim przyroście naturalnym polskiej ludności rodzimej w morzu niemieckim, jak i silnym zagęszczeniu ludności na polskich terenach przygranicznych i naporze ekonomicznym robotników sezonowych na tereny nadodrzańskie. Istnieje tu także sprawa przężności biologicznej Polski: mimo utraty 1/5 swej substancji biologicznej w wyniku wymordowania ponad

Czytka dla kobiet!

# Nie jesteśmy aniołami...

„Kochać dzieci potrafi nawet kura. Ale umieć je wychować, to wielka sprawa, wymagająca talentu i głębokiej znajomości życia” — pisał Gorki w liście do znanego pedagoga, Antoniego Makarenki. Na dobrą sprawę nie trzeba się powoływać aż na tak wielki autorytet w tej oczywistej sprawie. Co rozsądniejsze matki zdają sobie sprawę z wagi swoich wychowawczych obowiązków. Jeżeli nie mają zaufania do swojego „talentu i głębokiej znajomości życia” — zaglądają do ksiązek pedagogicznych, czytają różne „psychologie dziecka”.

dzieci: „Ty nie zrozumiesz o co nam poszło, bo jesteś jeszcze za mały”, niż zmyślać. Bo dziecko w mig wyczuje kłamstwo i cały zabieg pedagogiczny przestanie być... pedagogiczny.

### „ZROBIŁAM ŹŁE”...

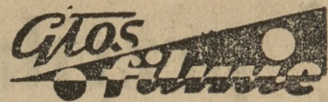
Albo, na przykład tzw. „brzydkie słowa”. Nie lędzmy się, dzieci bardzo szybko zawierają z nimi znajomość na podwórku, ale nie lubią, gdy padają z ust rodziców. Ale zdarza się, powiedziałaś coś nieparlamentarnego, zapomniałaś, że dziecko słucha... Gdy zorientujesz się, powiedz dziecku: użyłam brzydkiego słowa, to źle, nie powinnam była... Jestem przekonana, że dziecko ci wtedy „wybaczy” i wcale nie weźmie z ciebie przykładu.

Wcale nie prosta jest sprawa kłamstw. Są rodzice, którzy z całą świadomością nie zabraniają swoim dzieciom posługiwania się kłamstwem. „Dlaczego mam swoje dziecko wydać na łup kłamców, którzy je otoczą w życiu, dlaczego mam je pozbawić tej odrobiny pazurów...” — mówią. Taka „teoria” jest oczywiście bardzo niebezpieczna i — co tu dużo mówić — cyniczna. Ale nie o to w tej chwili chodzi. Skłamałaś i dziecko sobie to uswia-  
damia. Co wtedy? Musisz możliwie szczerze dziecku wytłu-

maczyć, dlaczego to zrobiłaś, pamiętając — rzecz jasna — o wieku dziecka.

Staraj się być szczerą. Jeżeli uczynisz z dziecka swego „powiernika”, jeżeli ono po swojemu zrozumie, że każdy człowiek, a więc i matka, ma swoje słabostki — może to wywrzeć wpływ tylko dobroczynny w sensie wychowawczym.

Stanisława Orzełowska



Chińska kinematografia rozwija się coraz pomyślniej. Ostatnio również kolorowe filmy częściej pojawiają się na ekranach kin. W większych miastach Chin rozpoczęto właśnie wyświetlanie barwnego filmu pod tytułem „Lin Tse-hsu”, nakręconego w Szanghaju, w studio Haiyeh.

Scenariusz oparto na dziejach wojny w roku 1840, tak zwanej wojny o opium, toczony przeciwko angielskim kolonizatorom. Bohater filmu Lin Tse-hsu był podówczas pełnomocnikiem panującego cesarza Tao Kuang z dynastii Czing; kierował on walką z handlarzami opium; to on spowodował zniszczenie ponad 20 ty-



sięcy skrzyń z straszliwym narkotykiem, z której to właśnie przyczyny doszło do wybuchu wojny. Jej ujemny wynik był skutkiem niezdecydowanego stanowiska kół rządzących oraz cesarza.

co w nich znajdują? Generalna teza stwierdza: nic nie pomaga nakazy i zakazy, nie pomagają formułki, jeżeli wy sami, rodzice, nie dadacie dziecku swoim postępowaniem dobrego przykładu. Jeżeli będziecie w obecności dzieci klócić się, używać brzydkich wyrazów, jeżeli będziecie kłamać, jeżeli będziecie źle mówić o swoich bliźnich — w takiej atmosferze nie wychowacie dobrze dziecka.

### A JAK W PRAKTYCE?

Nic dodać, nic ująć. Przyznam się jednak, że ilekroć czytam te wskazania — jak najbardziej słuszne, ale z gatunku tzw. pobożnych życzeń, mam ochotę zapytać autora: a czy zna pan takich ludzi, którzy nigdy się w obecności dziecka nie klóczą, zawsze panują nad swoimi nerwami, potrafią ukryć wszystkie swoje kłamstwa? Bo powiedzmy sobie prawdę, że rady, które dają psychologowie i pedagogowie, dobre są dla doskonałych niemal istot, albo też — traktując rzecz bardziej prozaicznie — dla ludzi mających 8-pokojowe mieszkanie.

Słowem — te teoretycznie słuszne zalecenia psychologów można dość łatwo uznać za nierealne, a tym samym nieprzydatne dla zwyczajnych śmiertelników, którzy chcą dobrze wychować dzieci, ale jednocześnie nie są w stanie ukryć swego postępowania przed dziećmi lub też nie są zdatni do ustawicznego kontrolowania swojego postępowania, do liczenia się z tym, że patrzą na nich rozwarte oczy ich dzieci. Ci muszą zastosować metodę możliwą do przyjęcia, do zrealizowania w swych warunkach. Tą metodą wydaje mi się — szczer ość.

Co to znaczy? Otóż na przykład wróciłaś, matka, z pracy do domu i pokłóciłaś się z mężem. Mniejsza o to, czy o drobniak, czy o sprawę istotną. Dziecko było świadkiem tej kłótni. A dla dziecka Wasza kłótnia jest głębokim przeży-

ciem, przeżywa ono bowiem wszystko bardzo intensywnie, jak nigdy potem. Pamiętaj, gdy ochłoniesz, musisz z dzieckiem porozmawiać, wytłumaczyć mu (nie wprowadzając go szczegółowo w przyczynę kłótni — duże znaczenie ma tu zresztą wiek dziecka), że do-  
rosli ludzie mają czasem takie swoje sporne sprawy, że po pracy byliście zdenerwowani, ale że przecież nic się w zasadzie złego nie stało, że albo już, albo za godzinę znowu wszystko będzie dobrze. Zapewniam was, że samopoczucie dziecka znacznie się wtedy poprawi, wstąpi w nie otucha, bo czuje, że rozładował się zły nastrój w domu, widzi, że matka się z nim liczy — i ten moment będzie miał duże znaczenie wychowawcze. I tu uwaga! raczej szczerze powie-

## moje miasteczko



Naszemu czytelnikowi dajemy pełne prawo wyboru: z prezentowanych wyżej dwóch zgrabnych rąk niech sam wybierze pierwszą rękę, z której czerpiemy materiał do tej rubryczki.

Dzisiaj tylko jedna pozycja:

### W TROSCE O POZNANSKIEGO KONSUMENTA

W związku z zbliżającą się 15 rocznicą wyzwolenia prawo- i lewobrzeżnego Poznania (23 lutego) do redakcji pism poznańskich napływa

wiele listów, których autorzy wyrażają swoją troskę o przyszłość ukochanego miasta. Znaczną część czytelników koncentruje swą uwagę na sprawach handlu. Zwrócono między innymi uwagę na fakt, iż niektóre sklepy zajmują zbyt obszerne lokale. W związku z tym władze miejskie rozpatrują możliwość łączenia niektórych placówek handlowych. W ten sposób na jednej wystawie znajdują się eksponaty dwóch a nawet trzech przedsiębiorstw. Zestawione, rzecz jasna, mogą być jedynie takie towary, które w jakikolwiek sposób się uzupełniają.

Według opracowanego przez Wydział Handlu planu będziemy mieć w przyszłości takie na przykład wystawy okienne:

- WYSTAWA nr 1 Sprzedaż wyrobów tytoniowych — oraz w tym samym oknie — sznurki, powrozy i liny konopne.
- WYSTAWA nr 2 Sery topione PSS —

- oraz przetwory Państwowego Przedsiębiorstwa „Bacutil”.
- WYSTAWA nr 3 Czasopisma literackie — oraz apteczny punkt sprzedaży środków nasennych.
- WYSTAWA nr 4 Wyroby garmateryjne PZG — oraz paczki z herbatą „Cholekinaza”.
- WYSTAWA nr 5 Wódki, likiery i wina — oraz popularne broszury o zwalczaniu alkoholizmu.
- WYSTAWA nr 6 Dzieła zbiorowe młodych poetów — oraz proszki od bólu głowy.
- WYSTAWA nr 7 Meble — oraz punkt zbiorczy odpadków użytkowych.
- WYSTAWA nr 8 Obrączki ślubne — oraz waleczki do ciasta i estetyczne trzepaczki.
- Jeden z czytelników proponuje również, aby „Moje miasteczko” pomysłowo konkursie na najbrzydszą dekorację okienną. Do konkursu takiego (ogłosimy go niebawem) stanąć mogą

- wszystkie sklepy poznańskie, które wystawią w oknie najgorszy towar.
- Jednym z warunków konkursu będzie propagowanie aktualnych hasel, jak na przykład: „Czego nie ma w sklepie, znajdziesz na wystawie”, „Precz z estetyką handlu”, „Chrońcie muchy” itd.
- Wśród uczestników, którzy trafnie wskażą 10 najbrzydszych sklepów, rozlosowane zostaną cztery bezcenne nagrody.
- I nagroda — nie zostanie oczywiście przyznana, II — dożywotnie prawo nabywania towarów w sklepie, który w konkursie zdobył pierwsze miejsce, III — komplet luksusowych serwetek ze stolika restauracji „Adria”, IV — dwutygodniowy pobyt w Zakopanem wraz z podróżą tam i z powrotem i kl. pociągu pospiesznego (na koszt zdobywcy nagrody).

mik



Na zdjęciu górnym — scena obrazująca zarządzone przez Lin Tse-hsu zniszczenie skrzyń z ładunkiem opium.

Fotografia następna pokazuje fragment fortyfikacji, wzniesionych na polecenie Lin Tse — dla odparcia ewentualnej, ponownej inwazji kolonizatorów. Przy-

znać trzeba, że potężne działo, jeśli nie było dość skuteczne w walce, to przynajmniej groziło się nader groźnie...

Trzeci fotos przedstawia znanego aktora chińskiego Czaa Tan. On właśnie kreuje pierwszoplanową rolę w nowym barwnym filmie historycznym, produkcji ChRL. Czaa Tan gra Lin Tse-hsu.

Na razie nie wiadomo jeszcze czy i kiedy ten reprezentacyjny film chiński ujrzymy na naszych ekranach. (p)



Fot. — CAF

### Świat nauki i techniki

## Gdy dzień zmienił się w noc... \* Wolne rodniki — napęd statków kosmicznych \* Kariera skandiu \* Gazeta roku 2000

4 stycznia b. r. na Śląsku niezwykle gęsta mgła pograżyła okolicę południa Katowice i sąsiednie miasta w nocnych niemal ciemnościach. Dopiero po 1,5 godzinie mgłę rozpuścił wiatr...

Tyle doniósł krótki komunikat prasowy. Zastanówmy się jednak nad przyczynami, które tak nagle w śląskich miastach dzień zmieniły w noc... Otóż nie była to mgła, ale chmury, które, napływając nad Śląsk, obniżały się do 30 m ponad ziemią. Chmury zaś pełne były dymu i pyłu.

Warto przypomnieć, że ekipy naukowców z zakładu „Energopomiar”, z Instytutu Medycyny Pracy i in. ustaliły, iż kominy Śląska wyrzucają w powietrze 700 000—1 000 000 ton pyłów rocznie. Zanieczyszczenia atmosfery cząstkami stałymi wynoszą do 14 g/m kw. na dobę w Chorzowie, 11 g/m kw. w Szopienicach — a już zanieczyszczenie 1 g/m kw. uznane zostało za szkodliwe. W Chorzowie, w pobliżu zakładów azotowych, zanieczyszczenie powietrza dochodzi nawet do 45 g/m kw. Skład pyłów jest różny i skomplikowany. Nadmierne wchłanianie szkodliwych cząstek przy oddychaniu powoduje szczególnie podatność mieszkańców Śląs-

ka na szereg schorzeń, spadek zaś promieniowania słonecznego jest równoważny z brakiem ważnych dla zdrowia promieni ultrafioletowych.

Dodajmy, że podobne pomiary ustaliły zanieczyszczenie powietrza Moskwy na 0,40, Londynu na 0,42, Essen na 0,33 g/m kw.

W informacjach prasowych dotyczących nowych perspektyw lotów kosmicznych, zabierający głos specjaliści stwierdzali, że dalszy „krok naprzód” — np. na Księżyc — z załogą uzależniony jest od wynalezienia nowego środka napędowego, który uczeni widzą w wolnych rodnikach.

Otóż tak nazywają się pojedyncze atomy lub fragmenty cząsteczek, odznaczające się niezwyklej reaktywnością i bardzo krótkim czasem życia w stanie wolnym, co odnosi się przede wszystkim do niewielkich rodników, składających się z jednego lub kilku atomów. Znaną są również rodniki o dużym ciężarze cząsteczkowym, składające się z wielu atomów i żyjące dłużej. Ale dla techniki rakieterowej ważniejsze są

rodniki o krótkim — rzędu milisekund — okresie życia, gdyż ich reakcją towarzyszą duże efekty energetyczne.

Wolne rodniki powstają podczas działania na cząsteczki różnych czynników — wysokiej temperatury, wyładowań elektrycznych, promieni ultrafioletowych, Gamma, Roentgena — przy pewnych reakcjach chemicznych itd. Pod ich działaniem cząsteczki rozpadają się, powstają silne reakcje.

Dotychczas jeszcze nie opanowano sposobów otrzymywania wolnych rodników oraz pożytecznego ich wykorzystania.

Rodzina metali zaczyna coraz szybciej się powiększać. Z laboratoriów naukowych wychodzą nowe stopy, o właściwościach dostosowanych do potrzeb nowoczesnej techniki.

Któż np. do niedawna słyszał o skandiu? Tymczasem ostatnio metal ten zaczyna wzbudzać coraz większe zainteresowanie (m. in. amerykańskie lotnictwo zawarło nawet specjalną umowę z koncernem Union Carbide Metals powierzając mu zbadanie własności chemicznych, fizycznych i mechanicznych skandiu).

Skąd to nagłe zainteresowanie skandem? Otóż w wyniku rosnącego zapotrzebowania na glin (podstawa do produkcji aluminium) naukowcy zwrócili uwagę techników na to, że ciężar właściwy skandiu jest podobny do ciężaru właściwego glinu — z tym, że temperatura topnienia skandiu (1550°C) jest pięciokrotnie wyższa od temperatury topnienia glinu — co świadczy oczywiście na korzyść skandiu. Na przeszkodzie szerszemu zastosowaniu skandiu stoi fakt, że na złoża jego natrafia się na świecie niezmiernie rzadko.

Jak będzie wyglądała gazeta w 2000 roku? Brak jeszcze zdecydowanych określeń — istnieją jednak hipotezy, że do produkcji pism w 2000 roku nie będziemy używali papieru... A więc „Dziennik Polski”, czy „Wieczór” z 2000 roku wyglądałyby według tych hipotez jak małe pudełko z masy plastycznej. Cieniutka niteczka wewnątrz, długości 300 m, będzie również wykonana z masy plastycznej.

Czytelnik, po otrzymaniu gazety, zasiądzie wygodnie przed specjalnym aparatem, który wiadomości, zapisane na owej niteczce, przetworzy na dźwięk i obraz. (API)



